

DELIKATNE DŁONIE I SZCZUPŁE, DŁUGIE PALCE Z ŁATWOŚCIĄ ZMUSZAJĄ DO POSŁUSZEŃSTWA MASYWNĄ SUWNICĘ I DELIKATNY KLARNET. CIĘŻKA MASZYNA I PRECYZYJNY INSTRUMENT NAWET NA MOMENT NIE WYMKNĄ SIĘ SPOD ICH KONTROLI.

Muzyka pomaga w życiu

Joanna Getler marzyła o karierze artystycznej. Nie dostała się do akademii muzycznej. Pracuje w Zakładzie Logistyki Materiałowej. Smukła, wysoka, uśmiechnięta, równie dobrze radzi sobie w czasie parady orkiestry dętej i w czasie pracy w magazynie pełnym ciężkiego żelastwa, siatek i drewna. Choć nie spełniło się jej wielkie marzenie, nie uważa, że jej życie jest szare, monotonne i nudne.

– Jesteśmy śląską rodziną. Do naszej tradycji należy dążenie do rozwoju. Dzięki temu, że żyjemy znacznie dostatniej niż nasi rodzice czy dziadkowie, możemy pozwolić sobie na to, aby nasze dzieci rozwijały swoje talenty. Joanna skończyła szkołę muzyczną, studiowała europeistykę, teraz na studiach magisterskich studiuje zarządzanie zasobami ludzkimi. Gra w orkiestrze dętej „Zofiówka”. Marzy, żeby w przyszłości kierować ludźmi. Myślę, że jej marzenie spełni się – mówi Stefan Getler, ojciec pani Joanny.

– Kuchnia, kościół, dzieci – to przecież tradycyjna rola kobiety na Śląsku. Córka gra w orkiestrze, pracuje, marzy o karierze zawodowej. Gdzie tu miejsce na tradycję – dopytuje.

– Czasy zmieniają się. Córka jest po śląsku pracowita, zdyscyplinowana i zorganizowana. W dodatku bardzo ambitna. Rozwija swoje talenty. To cieszy – mówi Stefan Getler.

– Wiem, że Joasia spełni swoje marzenia – mówi Ewa Getler, matka Joanny. – Potrafiła pogodzić szkołę muzyczną ze zwykłą szkołą i z grą w szkolnej orkiestrze dętej. Z domu wychodziła rano, a wracała około godziny 22. Teraz godzi studia z pracą zawodową i grą w orkiestrze „Zofiówka”. Myślę, że muzyka nauczyła ją cierpliwości i systematyczności – mówi pani Ewa.

Panie Ewa, Joanna i pan Stefan pracują w Zakładzie Logistyki Materiałowej JSW SA. – Chociaż staramy się w domu nie „fedrować”, trudno uniknąć tematów związanych z ZLM albo z JSW SA, bo przecież nasz los zależy od losu JSW – mówi Stefan Getler. – To jedyna firma w regionie, o której bez przesady można powiedzieć, że daje stabilizację i utrzymanie – dodaje. Dlatego państwo Getlerowie nie

uważają, że ich córka marnuje się ZLM. – Nie dostała się do akademii muzycznej, ale to nie oznacza, że poniosła klęskę. Myślę, że znalazła miejsce, w którym może się realizować – mówi Ewa Getler.

ŻYCIE JEST MUZYKĄ

Grała w orkiestrze dętej szkoły muzycznej. Teraz gra w orkiestrze Stowarzyszenia Muzyczno Kulturalnego „Zofiówka”. W „Zofiówce” zaczęła grać, kiedy miała 16 lat. Była jedną z pierwszych dziewczyn w składzie zespołu. Za nią przysłyły inne koleżanki. Często gra jako pierwszy klarnet. Zachowując wszelkie proporcje, w dużym uproszczeniu, można powiedzieć, że to tak, jakby w orkiestrze symfonicznej grała pierwsze skrzypce. Jest laureatką wielu konkursów solowych. Muzyka uczy dyscypliny, ale sprawia także, że znika strach przed nieznanym. – Z nowościami w życiu często jest tak, jak z nowym utworem muzycznym. Trzeba poznać partyturę, poćwiczyć a później gra się jak z nut. Mało tego, można improwizować. Żeby pozwolić sobie na improwizację, trzeba świetnie znać instrument, opanować technikę gry i doskonale rozumieć się z partnerami z zespołu. W pracy obowiązują te same zasady – mówi Joanna Getler.

– W pracy i muzyce nie ma drogi na skrót. Szkoda, że nie ma! Jednak trzeba się z tym jakoś pogodzić – dodaje.

– Traktuje pani życie jak muzykę? – pytam.

– W jakimś stopniu tak. Uważam, że warto się trudzić, żeby po latach zagrać piękny utwór. Czasem myślę, że chciałabym zagrać na życiu jak na dobrej klasy klarnecie. Wydobyć z niego, z życia oczywiście, piękną melodię. Mam nadzieję, że za kilka lat będę mogła powiedzieć, że moje życie cieszy mnie jak piękny koncert.

– Teraz panią życie nie cieszy?

– Bardzo mnie cieszy. Jednak wciąż uczę się z niego wydobywać najlepsze dźwięki.

– Proszę mi powiedzieć, skąd u pani taka sympatia do klarnetu?

– Kiedy zdawałam do szkoły muzycznej, powiedziałam, że chcę grać na klarnecie nie

wiedząc nawet jak on dokładnie wygląda. Wiem, że to śmiesznie brzmi, ale miałam wtedy tylko 9 lat, co może mnie w pewien sposób usprawiedliwiać.

– Oj tak, pani Joanno, ma pani rację – pomyślałam sobie. Fajnie jest chcieć grać na instrumencie, którego wygląd jest wielką zagadką. Tak pomyślałam ja, antytalent muzyczny, który z cymbałkami miał kłopot. Tłukłem w nie pałeczką jak młotkiem w kowadło.

MUZYKA I GÓRNICCTWO

Wujkowie i dziadek pracowali w górnictwie. Kilka osób z rodziny gra na różnych instrumentach, na przykład tato gra na akordeonie, a jeden z wujków na saksofonie. Małej Joannie od zawsze podobały się orkiestry dęte.

– Już wczesnym dzieciństwie marzyłam, żeby grać w orkiestrze dętej. Mundury, spódniczki, wysokie buty, błyszczące w słońcu instrumenty przyciągały moją uwagę. Parady orkiestr dętych mają niepowtarzalny klimat – mówi. Żeby grać w orkiestrze musiała się nauczyć gry na instrumencie. Skończyła państwową szkołę muzyczną pierwszego i drugiego stopnia w Jastrzębiu Zdroju.

W szkole muzycznej miała wybrać instrument, na którym chciałaby grać w orkiestrze dętej. Pani wymieniała po kolei nazwy instrumentów. Kiedy usłyszała słowo klarnet, tak bardzo jej się ono spodobało, że bez wahania powiedziała: chcę grać na klarnecie.

– Żałowała pani, że tak bardzo spodobało się pani „klarnet”? To instrument dobry dla mężczyzn, a nie dla kobiet.

– Nieprawda. Klarnet jest bardzo delikatnym i wdzięcznym instrumentem. Można na nim grać różne gatunki muzyki. Jest stworzony zarówno dla orkiestry dętej jak i dla jazz bandu albo dla swingu. Wymaga wielkiego nakładu pracy, ale za to nagradza świetnym brzmieniem. Nie zamieniłabym go na żaden inny instrument – mówi pani Joanna.

– W orkiestrze „Zofiówka” ktoś mówi o pani „klarnet”?

– Nie. Mówimy sobie po imieniu.

Trochę nie wierzę, aby na próbach nie padało hasło, że „trąby” są za wolne, „saksofony” zaspaly a „klarnety” rozchorowały się. Dlatego pozwolę sobie przez chwile pisać o pani Joannie jak o klarnecie.

Klarnet musi dbać o gardło i oskrzela. Nawet mała infekcja wyłącza go z orkiestry. Klarnet perfekcyjnie oddycha przeponą. Mężczyznom przychodzi to łatwiej. Większy kłopot mają panie, którym natura narzuciła oddychanie piersią. Musi uważać na palce. Nawet drobne skaleczenie uniemożliwia grę. A co ma zrobić klarnet, który wydaje z magazynu ZLM ciężkie elementy potrzebne górnikom do pracy w kopalni Krupiński? Uważać tak samo, jak inne klarnety, które pracują zawodowo i grają dla przyjemności. Poza tym klarnety nie mogą zbyt forsownie ćwiczyć. Przetrenowanie może kończyć się chorobą gardła.

Pani Joanna Getler nie dostała się do Akademii Muzycznej w Katowicach. Przetrenowała gardło i dostała zapalenia migdałów. – Za bardzo chciałam zdać egzamin. Ćwiczyłam zbyt intensywnie i organizm odmówił posłuszeństwa. Przekonałam się, że trzeba umieć sobie wyznaczać granice. Niestety, zbyt późno się przekonałam – wspomina tamten czas.



Święto Wina i Lawendy w miasteczku Valréas. Na pierwszym planie Anna Lincner. Od lewej stoją: Joanna Getler, jeden z uczestników święta i Renata Marek

Niepowodzenie w jednej dziedzinie może dać nieoczekiwana szansę na powodzenie tam, dokąd człowiek nigdy wcześniej nie poszedłby. Pani Joanna skończyła studiować europeistykę, a teraz jest na pierwszym roku zarządzania zasobami ludzkimi.

– Szkoda, że nie dostałam się do Akademii Muzycznej, ale cieszę się, że wyjście awaryjne okazało się bardzo interesujące. Skończyłam studia licencjackie, teraz zaczęłam studia magisterskie i coraz bardziej przekonuję się, że nie zmarnowałam czasu – mówi ostrożnie. Ostrożność jest usprawiedliwiona. Naszej rozmowie przysłuchuje się Irena Szewalska, kierowniczka pani Joanny. Na razie pani Joanna pracuje na stanowisku wydawcy w magazynie ZLM przy KWK Krupiński. Skończyła kurs suwnicowych i jak trzeba, obsługuje suwnicę. W przyszłości chciałaby kierować zespołami ludzkimi. Nieśmiało uśmiecha się, kiedy mówi o swoich planach. Skąd ta nieśmiałość? Pani kierownik mężnie zniósł informację, że jej pracownica nie zamierza poświęcić się wyłącznie wydawaniu materiałów z magazynu.

– Zauważyłam, że każdy z nas woli przezwyciężyć niż się podporządkowywać. Jednak od czegoś trzeba zacząć realizację swoich marzeń. Zaczęłam od studiów i wiem, że to był dobry wybór – mówi odważnie. Chyba zapomniała, że pani kierownik wszystko słyszy.

Co ma wspólnego gra w orkiestrze z kierowaniem ludźmi? Wiele. Poczynając od tego, że ktoś musi nadawać ton i dyrygować, kończąc na tym, że zapis nutowy w orkiestrze czy standardy działania w zespole pracowników to nie wszystko. W orkiestrze i zespole pracowników musi być odpowiednia atmosfera, zrozumienie, zgranie i zdolność do improwizacji, która sprawia wrażenie wystudiowanego działania. W obu przypadkach zarządza się ludźmi. W obu przypadkach nie wystarczy ślepe posłuszeństwo.



W Valréas spotykają się muzycy w różnych strojach. Po lewej Joanna Getler